

Przed II Złotem Przodowników Wyszczolenia Ludowej Marynarki Wojennej

W dniu 25 listopada br. odbędzie się II Złot Przodowników wyszczolenia Bojowego i Politycznego Marynarki Wojennej. W Złocie tym wezmą udział najwybitniejsi specjaliści — przodujący w nauce i służbie marynarze, podoficerowie i oficerowie. Wszyscy oni swą bezgraniczną miłość i oddanie do Ludowej Ojczyzny, swą wiarę w Banderze, dokumentują wzrastającymi stale sukcesami w wyszczoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie.

Jednostki Ludowej Marynarki Wojennej wysyłają na ten Złot swych najlepszych ludzi — dumę i chlębę całego stanu osobowego. Spotkają się tam: bosmanmat OBIERZYŃSKI i oficer URBAŃSKI, mat ZGŁOBISZ, mat LESZCZYŃSKI, mat DELIMATA, mat KLEPARSKI i oficer SZEWCZYK, bosmanmat KWAŚNY i sf. mar. FAJDEK, sf. mar. DZIMIRA i bosman KOŁAKOWSKI, mat GRZECHOWIAK i mat AŁCHIMOWICZ, mat SIEKIERSKI i bosmanmat SZMIDT oraz dziesiątki innych przodujących marynarzy, podoficerów i oficerów, których nie sposób tu wymienić. Będą oni godnie reprezentowali rosnące z każdym dniem zastępy przodowników wyszczolenia bojowego, politycznego, dyscypliny w swych jednostkach. To właśnie dzięki ich codziennej, wzorowej pracy, dzięki ich przykładowi, wszyscy marynarze podnoszą nieustannie poziom wyszczolenia pododdziałów i jednostek, podnoszą gotowość bojową Ludowej Marynarki Wojennej — strażniczki socjalistycznego budownictwa i naszego dorobku na morzu.

Idąc za ich przykładem wszyscy marynarze — synowie robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej swoimi osiągnięciami wyszczoleniowymi, wzorowym wypełnianiem służbowych obowiązków, dawali i dają godną odpowiedź podżegaczom do nowej wojny — imperialistom amerykańskim i angielskim, usiłującym pchnąć ludzkość w otchłań nowej wojny światowej, jawnie przygotowującym się do napaści na nasz kraj.

Dzień 25 listopada 1951 roku pozostanie na zawsze w pamięci przodujących marynarzy, podoficerów i oficerów. W dniu tym przybędą oni na II Złot Przodowników Wyszczolenia, na zaproszenie Dowódcy Marynarki Wojennej. Na ich piersiach będą dumnie błyszczące odznaki „Wzorowego Marynarza”, „Wzorowego Artylerzysty”, „Wzorowego Łącznościowca”. Z dumą i radością zameldują oni Dowódcy Marynarki Wojennej o sumiennym wykonywaniu Jego rozkazów.

Już dziś cieszą się oni, że będą to mogli uczynić osobiście, że będą mogli rozmawiać z Dowódcą Marynarki Wojennej i Jego Zastępcami, z wyższymi oficerami Dowództwa Mar. Woj. Bo spotkanie to najlepiej wyraża nowy charakter naszego wojska, jak najściślej związanego z ludem i stojącego na straży jego praw i interesów.

W Ludowym Wojsku oficer nie wstydzi się szeregowca, łączą go z nim bowiem — pochodzenie, wspólne interesy i wspólny cel, którym jest służba dla dobra ludu, dla zabezpieczenia jego pokojowej pracy i socjalistycznego budownictwa.

Z myślą o nadchodzącym Złocie przodownicy wyszczolenia już dziś wzmagają swój wysiłek szkoleniowy, już dziś postanawiają jeszcze bardziej wytrwale dążyć do umasowienia przodownictwa, do jak najlepszych wyników w wyszczoleniu bojowym i politycznym, aby z każdym dniem rosła i potężniała nasza Ludowa Marynarka Wojenna.

DZIĘKI OPIECE PAŃSTWA ROZWIJA SIĘ HODOWLA RASOWEGO BYDŁA.



Widok pokazu bydła hodowlanego rasy czerwonej polskiej w Łapowie w woj. krakowskim.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

Druka kopalnia wykonała roczny plan wydobywania

KATOWICE. W dniu 20 listopada br. załoga kopalni Piast — Ziemowit jako druga spośród kopalń węgla kamiennego zameldowała Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz ministrowi górnictwa o wykonaniu rocznego planu wydobywania i zrealizowaniu zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Już 13 powiatów wykonało całoroczny plan sprzedaży zboża

WARSZAWA. W dniu 19 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopcy z województw: szczecińskiego, łódzkiego, olsztyńskiego i koszalińskiego.

Dalszych 10 powiatów przekroczyło granicę 75 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża. Ogólna liczba powiatów, które przekroczyły granicę 75 proc. rocznego planu dostaw zboża wynosi dotąd 108.

W dniu 19 bm. trzy dalsze powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z odsypów i miarek. Ogólna więc liczba powiatów, które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 42.

Spośród powiatów, które zwolnione zostały z obowiązku odsypów i miarek, 13 przekroczyło już 100 proc. rocznego planu sprzedaży zboża. Są to powiaty: Będzin — 101,4 proc., Bielsko — 102,9 proc., Katowice — 104 proc., Rybnik — 102,2 proc., Tarnowskie Góry — 101,3 proc., Zawiercie — 107,5 proc. w woj. katowickim, Limanowa — 104,7 proc., Nowy Sącz — 104,9 proc., Myślenice — 104 proc., Żywiec — 113,5 proc., w woj. krakowskim, Piła w woj. poznańskim — 103,2 proc., Lesko w woj. rzeszowskim — 101,8 proc. i Myślibórz w woj. szczecińskim — 100 proc.



Chłopi zbiorowo i manifestacyjnie odstawiają zboże dla Państwa. Na zdjęciu: Chłopi z gromady Wirki w woj. wrocławskim w drodze na gminny punkt skupu w Marciniowicach

Zbiorowa sprzedaż zboża mobilizuje chłopów do wypełnienia obowiązków wobec państwa

W Gnieździe podstawowa organizacja partyjna, kierując przygotowaniami do manifestacyjnej sprzedaży ziarna, wciągnęła do pracy aktywistów z masowych organizacji społecznych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tutaj przewodniczący koła ZMP Zygmunt Kollek, członkowie ZSCH Tadeusz Małek i małorolny chłop Jan Mazejon oraz kierownik miejscowej szkoły Jan Pipka.

W gromadzie Smolno w organizowaniu zbiorowej sprzedaży zboża wyróżnili się sołtys Józef Hildebrant i agitator z ekipy robotniczej Bronisław Kawecka. Z obu dostaw wpłynęło do punktu skupu 60 ton zboża. Aktyw przygotowuje dalsze manifestacyjne

odstawy zboża z innych gromad tej gminy.

Ostatnio w gminie Wejherowo i Nowy Dwór oraz w gminie Strzepez z gromady Temcz, także wspólnie powieźli swoje zboże do punktu skupu. W gminie Szemud w wyniku zbiorowej odstawy ziarna przez gromady Szemud i Smarzyno do punktu skupu wpłynęło ponad 20 ton ziarna.

Nasilenie zbiorowych odstaw zboża przez poszczególne gromady na terenie powiatu wejherowskiego, wzmoczenie pracy aktywistów w kierunku dalszego ich organizowania w innych gromadach i gminach — w poważnym stopniu wpływa na polepszenie wykonywania planów dziennych.

Gmina Stężyca przekroczyła roczny plan skupu zboża i ziemniaków

Chłopi gminy Stężyca w pow. kartuskim w dniu 19 bm. wykonali roczny plan skupu zboża w 100,5 proc., a plan skupu ziemniaków w 101 proc.

Do osiągnięcia tego sukcesu przyczyniła się szeroka praca masowo-polityczna, prowadzona przez organizacje partyjne, aktyw robotniczy i chłopski, oraz zorga-

nizowanie przez szereg gromad zbiorowych dostaw.

Przekroczenie przez gminę Stężycę rocznego planu skupu zboża zmobilizuje niewątpliwie chłopów z innych gmin i umożliwi całemu pow. kartuskiemu, który obecnie znajduje się na 3 miejscu w woj. gdańskim, szybsze uzyskanie zwolnienia od miarek i odsypów.

Z życia WYBRZEŻA

CHŁOPI WOJEWÓDZTWA GDAŃSKIEGO WYKONUJĄ SIEWY I ORKI JESIENNE

Od terminowego wykonania siewów jesiennych i orki zimowych w wielkim stopniu zależy będą plony w przyszłym roku. Jesienny siew żyta w województwie gdańskim został wykonany w 102 proc., a pszenicy w 71 proc. W akcji tej przodują spółdzielnie produkcyjne, które przeprowadziły siewy pszenicy w 80 proc. Należy zaznaczyć, że siew żyta i pszenicy trwa w dalszym ciągu.

Obecne warunki atmosferyczne sprzyjają siewom, dlatego też chłopcy przyspieszają tempo wykonania planu. W siewach pszenicy i żyta przodują powiaty: lęborski, kartuski i morski, a powiaty: kościerski i kartuski już znacznie przekroczyły roczny plan zasiewów zbóż ozimych.

Bardzo poważnym osiągnięciem tegorocznej akcji siewnej jest zastosowanie radzieckiej metody siewu krzyżowego, który dał wspaniałe wyniki w Kraju Rad.

Drugim ważnym zagadnieniem jest terminowe wykonanie orki zimowych. W wykonaniu orki zimowych pierwsze miejsce w woj. gdańskim zajęli chłopcy powiatu kartuskiego, realizując plan w 86 proc. i pow. lęborskiego — 75 proc.

Chłopi woj. gdańskiego, wykonując w terminie siewy jesiennie oraz orki zimowe, walczą o jak najlepsze plony.

NOWY SUKCES POLSKIEGO RATOWNICTWA OKRĘTOWEGO

W Kanale Noteckim portu szczecińskiego wydobyto wrak niemieckiego motorowca m/s

„Mars“ o wyporności 4,5 tys. ton, który podczas ostatniej wojny zamieniony został na pływające koszary dla artylerzystów hitlerowskiej marynarki wojennej.

Po raz pierwszy podjęli się polscy ratownicy wydobywania jednostki w ten sposób zatopionej. Praca ta została wykonana w niezwykle krótkim czasie, bo za ledwie w 2 miesiące.

Nowy sukces Polskiego Ratownictwa Okrętowego jest wyrazem niezwyklej ofiarności polskich ludzi morza. To trudne zadanie wykonali członkowie ekipy ratowniczej „Zuk“ pod kierownictwem długoletniego specjalisty, jednego z najbardziej doświadczonych nurków w Polsce Bernarda Dongowskiego.

Organizacja partyjna walczy o wysoki poziom dyscypliny i zabezpiecza regulaminowy porządek w jednostce

Dowódca Marynarki Wojennej w nowym roku szkoleniowym postawił przed stanem osobowym Marynarki Wojennej rozkaz dalszego wzmocnienia świadomości, dyscypliny i przestrzegania regulaminowego porządku w życiu pododdziałów.

Komitet naszej podstawowej organizacji partyjnej, aby zabezpieczyć wzorowe wykonanie tego rozkazu, zorganizował zebranie organizacji, na którym **tow. Grotkiewicz** omówił szczegółowo niektóre braki i niedociągnięcia, jakie pojawiły się w naszej jednostce. **Tow. Grotkiewicz** zanalizował braki na tym odcinku, wymieniając marynarzy, którzy swym niewłaściwym postępowaniem i nieprzestrzeganiem regulaminów osłabiali dyscyplinę wojskową.

Na zebraniu tym członkowie i kandydaci partii ostro skrytykowali takich marynarzy, jak **st. mar. Zarzyckiego, Kaczmarka, Słowika, Szczygielskiego, Grygoruka**, którzy przejawiali mało troski o podniesienie poziomu dyscypliny, a niejednokrotnie dopuszczali się wykroczeń dyscyplinarnych.

W celu całkowitej likwidacji wykroczeń dyscyplinarnych zorganizowano z inicjatywy członków partii ogólne zebranie mary-

narskie, na którym poddano ostrej krytyce marynarzy, obniżających dyscyplinę i regulaminowy porządek życia wojskowego.

— Nie można stać i patrzeć się obojętnie — powiedział na zebraniu **mat Chrzanowski** — na przejawy łamania dyscypliny przez naszych kolegów. Odpowiedzialność za ich przestępstwa ciąży nie tylko na nich, lub na organizacji partyjnej czy zetempowskiej, ale na każdym z nas. My przecież musimy się wstydzić za ich nieregulaminowe postępowanie, gdyż przez tych kolegów osłabia się dyscyplina w całej naszej jednostce. Dlatego też naszym zadaniem jest prowadzić walkę o zmianę ich postępowania, aby nie plamili oni więcej honoru i godności naszej jednostki, jednostki, która wychowała już sobie wtęlu przodowników szkolenia, jak np.: **Soldyk, Ruszczyński, Płonka, Górniak, Kloc, Zwierzchowski, Dakrzewicz, Książek, Buklań, Greta, Sielawa, Musielak, Lisiewicz, Brenda, Multan, Biały** i wielu innych aktywnych w pracy, w szkoleniu, w służbie i dyscyplinie marynarzy.

— Nie może się znaleźć ani jeden marynarz, któryby łamał dyscyplinę — mówił **kol. Książek**. Musimy pomóc naszej organizacji

partyjnej i zetempowskiej w zabezpieczeniu regulaminowego porządku. A osiągniemy to tylko przez powstrzymanie innych od niewłaściwego postępowania.

— Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za to, że nie wpływamy na swoich kolegów — oświadczył **tow. Greta** nawiązując do wystąpienia swego poprzednika. Dowodem tego jest **kol. Honkisz i Sapko**, którzy nie wykazali żadnej inicjatywy w zabezpieczeniu dyscypliny na odcinku im powierzonym, którzy nie wpłynęli na swoich kolegów i dopuścili do wykroczenia.

Już obecnie daje się zauważyć, że zebranie spełniło swoje zadanie, ponieważ marynarze których sprawy postawiono na zebraniu zmienili swoje postępowanie. Wykonują oni powziętą wspólnie uchwałę zobowiązującą każdego marynarza do likwidacji wszelkich poczynań, które miałyby w konsekwencji doprowadzić do wykroczeń dyscyplinarnych.

Wielka troska organizacji partyjnej o wysoki poziom dyscypliny i zabezpieczenie regulaminowego porządku, przyczyni się niewątpliwie do dalszego, systematycznego podnoszenia gotowości bojowej naszej jednostki na najwyższy poziom.

bosmanmat Adam Miształ

Mat Ignacy Kozioł wzorowo pełni obowiązki dowódcy drużyny

Od pierwszych chwil w wojsku **mat Ignacy Kozioł** szkolił się z całą sumiennością, toteż w krótkim czasie był jednym z najlepszych wyszkolonych marynarzy pododdziału.

Przykładnym wypełnianiem obowiązków wyróżnił się ustawicznie. Dowództwo powierzyło mu więc obowiązki dowódcy drużyny.

Od tego czasu **mat Kozioł** sumiennie troszczył się o wzorowe wyszkolenie swej drużyny, o podnoszenie jej sprawności bojowej.

Kiedy niedawno odbyło się ostre strzelanie, cała drużyna wykonała je na bardzo dobrze.

W pracy świetlicowej drużyna **mata Kozia** również przoduje. Jest to w znacznej mierze wynikiem starań dowódcy drużyny, który sam szkoli się systematycznie, a zarazem cały zapał i umiejętność wkłada w podniesienie gotowości bojowej drużyny.

Marynarz jest obrońcą swej Ojczyzny — Polski Ludowej, dlatego winien niezłomnie i świątę dotrzymywać przysięgi wojskowej, winien być rzetelny, prawdomówny, odważny i nie szczędzić sił ani życia przy wykonywaniu obowiązku żołnierskiego, winien bezwzględnie słuchać przełożonych — to stało się dewizą **mata Kozia**.

Mat Ignacy Kozioł, dowódca drużyny, na każdym kroku zwraca uwagę na regulaminowe wykonywanie rozkazów i poleceń przez podwładnych. Jest on świadomym podoficerem, zdającym sobie sprawę, że ponosi pełną odpowiedzialność za wyszkolenie, wychowanie, dyscyplinę, postawę żołnierską i schludny wygląd zewnętrzny swoich podwładnych.

Mar. Pepliński zaniedbywał się w swym wyglądzie zewnętrznym.

Mat Kozioł zwrócił mu natychmiast uwagę, kilkakrotnie z nim rozmawiał zawsze przypominając słowa regulaminu, że „...żołnierz winien ściśle przestrzegać zasad żołnierskiego zachowania się, i dbać o przepisowy, schludny i staranny ubiór...”

Te częste rozmowy **mata Kozia** z **mar. Peplińskim** dały konkretne rezultaty. **Mar. Pepliński** jest obecnie zdyscyplinowanym mary-

narzem dbającym o swój wygląd zewnętrzny.

Przygotowując swych podwładnych do pełnienia służby wartowniczej **mat Kozioł** dokładnie sprawdza jak są oni do niej przygotowani. **Mat Kozioł** przegląda oporządzenie i uzbrojenie, kontroluje znajomość regulaminów i instrukcji.

Mat Kozioł często wyróżnia wzorowych wartowników. Ostatnio np. uczynił to ze **st. mar. Wilkiewiczem** i **st. mar. Nowalczewskim**, zachęcając tym samym innych marynarzy do prawidłowego i sumiennego wykonywania obowiązków żołnierskich.

(m)

wego i sumiennego wykonywania obowiązków żołnierskich.

Koleżdy ci wyróżniają się dlatego, — mówi **mat Kozioł** — że chętnie, ze zrozumieniem ważności obowiązków wykonują każdy rozkaz i polecenie, że ściśle przestrzegają regulaminów.

Tak postępując **mat Kozioł** zyskał sobie u swych podwładnych wielki autorytet i zaufanie. Marynarze widzą w dowódcy drużyny wymagającego, surowego oraz sprawiedliwego przełożonego, a jednocześnie troskliwego starszego brata.

„Regulamin to nasze prawo”

— mówi **bosmat pchor. Szymański**

Bosmat pchor. Szymański pełni funkcję pomocnika dowódcy plutonu. Na tym odpowiedzialnym stanowisku **bosmat Szymański** wykazuje dużą inicjatywę, stara się być dobrym kolegą, a zarazem wymagającym przełożonym, każdemu służy radą i pomocą, wnika w troski podchorążych po to, aby je usunąć i naprowadzić na dobrą drogę. W sprawach służbowych jest bardzo dokładny i wymagający dla podwładnych.

Dzięki jego pomocy **mat pchor. Stefański** jest dzisiaj wzorowym drużynowym w jego plutonie.

Należy dodać, że **bosmat Szymański** szczegółowo studiuje RSO, aby określić powierzony w

przyszłości jego pieczy był w stałej gotowości bojowej.

W czasie praktyki letniej **bosmat pchor. Szymański** był szefem pododdziału podchorążych na okręcie. Ze wszystkich obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze, dlatego, że drogowskazem w jego postępowaniu był zawsze Regulamin Służby Okrętowej i Regulamin Służby Wewnętrznej.

Za ofiarą i wyteżoną nauką i pracą w podnoszeniu gotowości bojowej naszego Ludowego Wojska Polskiego w rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej otrzymał awans ze stopnia mata do bosmanmata.

Mat pchor. Ludwik Gruszecki

Służba wartownicza — bojowym zadaniem

Noc ciemna choć „oko wykol”. Co prawda nie padało, lecz nisko wiszące, jesienne chmury wróżyły rychły deszcz.

Na posterunku przy magazynie stał na warcie **mar. Konopka**. Była godz. 24.00. W każdej chwili spodziewał się nadejścia zmiany. Niebawem też usłyszał szybkie kroki nadchodzącej zmiany. **Mar. Konopka** jeszcze raz ogarnął wzrokiem strzeżony przez siebie obiekt i stanął w cieniu pobliskich krzaków.

— Stój... kto idzie? rozległ się za chwilę jego donośny głos. Zmiana po wymianie hasła i odzewu zbliżyła się do wartownika. Krótkie zdawanie obowiązków, ciche komendy i **mar. Konopkę** zastąpił na posterunku **st. mar. Rumieńczyk**.

St. mar. Rumieńczyk wszedł po schodach na wieżę, skąd mógł widzieć nie tylko swój odcinek, ale i cały obiekt; koszary, magazyn i rzeżnię oświetlony plac, leżały u jego stóp. Z prawa, kilkadziesiąt metrów od niego tętniła życiem stacja kolejowa. Raz po raz dolatywały z tej strony gwizdy lokomotyw i stukot manewrujących wagonów. Lokomotywa zbiegała wagonami z poszczególnych torów, gdzie ładowano ryby, ażeby zawieźć je do miast i wsi dla ludzi pracy. Ta lokomotywa za kilka dni powróci, aby przywieźć węgiel — myślał **st. mar. Rumieńczyk**.

Lezcz...
„Nie rozpraszać uwagi — mówił na odprawie dowódca warty.

Cała uwaga wartownika musi być skupiona na obiekcie, którego strzeże.”

St. mar. Rumieńczyk mocno ścisnął w rękę swój PM.

Raptem od strony strażnicy prawego kolegi dały się słyszeć kroki.

Kto mógłby włóczyć się teraz w pobliżu obiektu wojskowego? — przemknęło przez myśl **st. mar. Rumieńczykowi**. Cichutko na palcach szedł po schodach, nie spuszczać z oka obserwowanego miejsca i stanął w cieniu krzaków. Ciche kroki zbliżyły się.

— Stój... Kto idzie? — krzyknął głośno.

— Dowódca — pada odpowiedź.

— Zbliżyć się do mnie. Dowódca podszedł bliżej i podał hasło wartownikowi.

Droga wolna — rzekł **st. mar. Rumieńczyk**.

— Jestem z Was zadowolony. Dobrze pełnicie służbę. Przez wasz teren, to nawet myśz nie przesłizgnie się — powiedział dowódca.

Radośnie zabiło serce **st. mar. Rumieńczyka**, kiedy usłyszał te słowa. Po odejściu oficera jeszcze pilniej strzegł powierzzonego mu posterunku.

Po skończeniu służby wartowniczej, **st. mar. Rumieńczyk** starannie wyczyścił swój PM. To samo uczynił **st. mar. Robak**, **mar. Konopka** i **mar. Gadomski**.

Sumiennie i regulaminowo pełnią oni służbę wartowniczą. Nic też dziwnego, że radość rozpięra im piersi.

H. S.

Z pomocą agitatorom

Podstawowe prawa i obowiązki

ni z Armią Radziecką, daje nam pełną ręką miem zbudowania w Polsce ustroju socjalistycznego.

ŚWIADOMIE WYKONUJEMY SVOJE OBOWIĄZKI

Żołnierz winien dokładnie znać swoje obowiązki oraz wykonywać je umiejętnie i sumiennie. Każdy marynarz naszej Ludowej Marynarki Wojennej świadom jest swego obowiązku wzmocnienia ze wszystkich sił światowego frontu pokoju, postępu i demokracji, znaczenia sojuszu ze Zw. Radz. i krajami demokracji ludowej.

Godną odpowiedzią każdego żołnierza na wzmoczenie, wspólny wysiłek produkcyjny naszego narodu — jest śmiało doskonalić swoją wiedzę wojskową i polityczną, dbać o swoją broń oraz mienie wojskowe i państwowe, dzielnie znosić wszystkie trudy i znoje służby wojskowej, wysoko cenić koleżeństwo żołnierskie, pomagać kolegom słowem i czynem, powstrzymać ich od niewłaściwego postępowania i nie oszczędzać własnego życia

pomagać im w niebezpieczeństwie. Żołnierz winien być czujny i ściśle strzec tajemnicy wojskowej i państwowej.

Warunkiem osiągnięcia pełnej gotowości bojowej wojska jest twarda, żelazna, świadoma dyscyplina wojskowa.

Dyscyplina wojskowa, jest to ściśle przestrzeganie przez wszystkich marynarzy porządku i zasad określonych w przepisach prawa, w regulaminach lub innych przepisach wojskowych oraz w rozkazach przełożonych. Podstawą dyscypliny wojskowej jest świadomość każdego żołnierza, iż stoi on na straży władzy ludowej i praw ludu pracującego.

Z GODNOŚCIĄ WYPEŁNIAMY PRZYSIĘGĘ

„Żołnierz winien niezłomnie i świątę dotrzymywać przysięgi wojskowej”. Jest wielkim zaszczytem bronić tego co jest dla

nas najcenniejsze i najdroższe — naszej Ludowej Ojczyzny. Jaką ogromną dumą napawa nas myśl, że przysięgamy śmiało i niepodległości Polski.

Jednym z pięknych przykładów bohaterstwa i całkowitego wypełnienia złożonej przysięgi jest postać telefonisty **Michała Okurzałego**, żołnierza - kościuszkowca. Utrzymał on łączność telefoniczną między grupą desantową wysadzoną na lewym brzegu Wisły w Warszawie, a dowództwem jednostki. Gdy desant został odkryty przez hitlerowców i okrążony, **Okurzały** polecił artylerii strzelać na siebie. Zginął bohatersko, lecz grad pocisków polskiej artylerii rozgromił doszczętnie afakujące oddziały wroga.

Przysięga jest dla nas największym przeżyciem. Jej wspomnienie fowarzyszyci musi w całej służbie, jej wspomnienie musi pozostać na całe życie.

Nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim, nasze braterstwo bro-

MAR. JÓZEF PABISEK

Wrogom Polski Ludowej

Daremne wrogów niecne knowania,
Daremne plotki, dywersje, zwiady,
Zdrajcom przekreślę plany w zaraniu
Próżno by chcieli zapuścić jad.

Żądło zdrazieckie groźne dla ludu,
Groźne dla polskich szerokich mas.
Dość mamy waszych podziemnych brudów,
Karząca ręka dosięgnie was.

Was zdrajcy ludu, Polski Ludowej!
Polska Ludowa przeszkadza Wam,
Wy chcielibyście skuć nas w okowy
Ale my najpierw skujemy was.

Na nic się zdała krecia robota
W której ryliście przez tyle lat.
Dziś was dosięgła karząca ręka
I sypnie kary jak grad.

Kary surowej i słusznej kary
Żądają sądy ludowych mas,
Dziś nie zdołają żadne dolary
Od tej zapłaty wykupić was.

W NASZEJ ŚWIETLICY

„Wieczór satyry politycznej“

Niedawno odbył się w naszym pododdziale wieczór satyry politycznej zorganizowany przez pchor. Dziewulskiego.

W występach brali udział podchorążowie: Roman Szafranski, Roman Onderka, Józef Węglarz, Onufry Zieliński i Zygmunt Gac.

Pierwsze miejsce zajął pchor. Węglarz, za wykonanie utworu satyrycznego Eryka Lipińskiego pt. „Męczennik“. Satyra ta mówiła o kosmopolicie - głupcu i kretynie, ślepym naśladowcu amerykańskiego stylu życia.

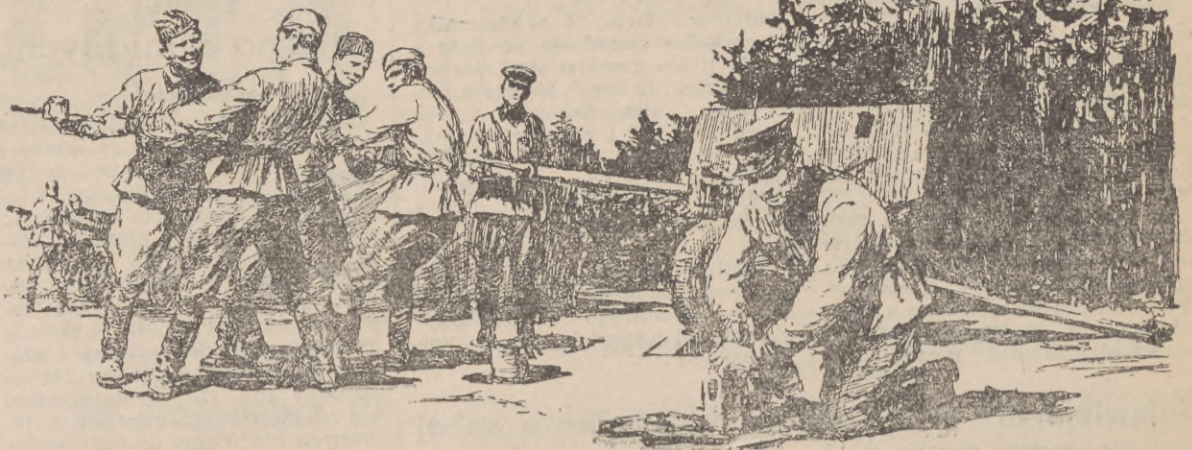
Drugie miejsce zdobył pchor. Szafranski recytując satyrę poli-

tyczną Jerzego Jurandota pt. „Emigranda“.

Po recytacjach wywiązała się dyskusja na tematy poruszane w utworach satyryków. Wzięli w niej udział: podchorążowie Suł, Kuśmider, Kunatkowski i inni.

Dla lepszego wyjaśnienia działalności czcicieli „amerykańskiego stylu życia“ dowódca pododdziału ofic. C. odczytał artykuł z prasy, o ostatnim procesie Burmajstra, Wysockiego, Ciołka i Grocholskiego, którzy chłonąc „zachodnią kulturę“ stali się bandytami.

L. G.



BRACIA

Opowiadanie

— Z zewnątrz — błyszczy. — Ruchem ręki gwałtownie opuścił klin zamku. — A tutaj, w kącikach, pod smarem — kurz. — Maleńkie żywe oczy zatrzymały się na Siergieju: — Upału zlekliście się, towarzyszu Sawin? Do źródła was nęciło? Spójrzcie jak inni wyczyścili swoje działa. Aż miło patrzeć.

Siergiej, urażony, nachmurzył się: „Kurz pod smarem... A ja myślałem, że coś takiego“...

— Drobiazg? — zapytał sierżant, zgadując myśli Siergieja. Podszedł do Sawina i cichutko, prawie bezdźwięcznie rzekł:

— Działo nasze strzelało do wroga. Nie zapominajcie o tym!

Siergiej spojrzął w oczy Sołowjowa i westchnąwszy odwrócił wzrok. „Wiem o tym... — mówiła cała jego postać: — słyszałem. Lecz cóż takiego zrobiłem? Dla jakiegoś drobiazgu zapomniałście o moich zasługach, zapomniałście jak to niedawno „pobiłem“ wszystkich ładowniczych w zawodach bateryjnych i sam dowódca dał mi w nagrodę cenny upominek, a wam wyraził podziękowanie“.

I Sołowjow znowu zgadł — z oczu, z westchnienia — o czym myśli podwładny.

— A brata też mieliście artylerzysty?

— Tak jest.

— Ciekaw jestem, co by on wam powiedział, gdyby doszło do

jego wiadomości jak wy pielęgnujecie działo.

Nie tylko twarz, lecz także szyja Sawina od razu mocno się zaczerwieniła. Na chwilę wyobraził sobie dowódcę działła Pawła Sawina, brata, który ma stwardniałe dłonie i surowe zmarszczki koło ust.

Sawin szedł do parku artyleryjskiego. Gdy uczciwie wszystko rozważył, uraza do „przyczepskiego“ sierżanta Sołowjewa już minęła.

„Ostatecznie sam jestem winien. Zmógł mnie gorąco. Taki chłop — Siergiej nawet się uśmiechnął. Przypomniał słowa sierżanta o bracie.

Starszy brat... Jak to bawili się w latach dziecięcych! Z początku — w strażakach i marzyli o tym, by zostać koniecznie strażakami, żeby nosić złociste, lśniące hełmy... Następnie pragnęli zostać maszynistami i we dwóch majstrowali wózek samochodowy. Pewnego razu gdy brat coś strugał, nóż mu się wyslizgnął i przetrzął rękę do kości. Siergiej dotychczas pamięta jak głośno zapłakał, a Paweł, zacisnąwszy głęboko ranę, zmuszał się do uśmiechu.

— Czego becysz, dziwaku? Przecież mnie nic a nic nie boli... Siergiej starał się we wszystkim naśladować starszego brata.

Kiedy wybuchła wojna, Paweł poszedł bić faszystów. Siergiej,

uczeń szkoły rzemieślniczej, z niecierpliwością wyczekiwał wieści z frontu. Lecz listy od brata nadchodziły krótkie, skąpe, i pomimo wszelkich starań zgiębienia sensu słów napisanych w pośpiechu ołówkiem, nie był w stanie jasno wyobrazić sobie jak też brat wojuje. I oto Paweł został zdemobilizowany. Kiedy u-tykając na lewą nogę brat zjawił się w domu i wycelowawszy rodzeństwa zdjął wytarty szynel, Siergiej otworzył usta: na szerokiej piersi brata jaskrawo lśniło kilka orderów, dzwoniły medale.

— Ach, ty! — wykrzyknął Siergiej z wymówką: — A milcza-łeś!...

Teraz starszy brat pracuje w fabryce. Jak dawniej listy jego są krótkie i skąpe. „Tak! a cóż-ty on rzeczywiście powiedział o całej tej przykłej sprawie z zamkiem? — pomyślał Siergiej i zdecydował: — Przypuszczalnie, nic. Tylko pokiwałby głową — przecież nie lubi dużo gadać“.

Oto i armata. Stała oświetlona słońcem ze swoją wyciągniętą do przodu lufą, i przypominała wielką głowę słońca. Siergiej zabrał się do roboty. Bez pośpiechu wyczyścił zamek, posmarował go, potem obejrzał część odtylcową. W jednym miejscu farba pokurczyła się. Siergiej postanowił to naprawić. Wydobyl z zapasowej skrzyni pudełko z farbą, pędzel, wyjął z kieszeni scyzoryk i ostrożnie zaczął zeskrobywać warstwę starej farby.

Uwagę jego zwróciły jakieś litery, ledwie dostrzegalnie wydrapane na metalu. Zaczął szybciej usuwać farbę, Raptem nóż wypadł mu z ręki, uderzył ostrzem o platformę. „Bracie... Pawle“... — wyszeptał Siergiej i czując jak przeszły mu po ciele mrowki, zamknął oczy. Po tej platformie chodził jego brat. Ten zamek, który dzisiaj źle wyczyścił, otwierały zręczne ręce brata? Nie, Paweł nie pokiwałby głową, nie wytrzymałby i powiedziałby coś przykrego, a może nawet obraził-wego...

— Co wam jest, Sawin? — Siergiej usłyszał głos sierżanta. Żołnierz zeskoczył z platformy i w podnieceniu wskazał na ob-sadę lufy.

— Tu jest napis... brat... — Dajcie no nóż — powiedział Sołowjow.

Po chwili głośno przeczytał: Broniliśmy się do ostatniego. Wróg nie przedarł się. Organizator komсомolski Paweł Sawczenko“.

— Jaktó — czyż to nie brat? — wzdrygnął się Sawin.

— Czytajcie.

Wpatrując się w nierówny wiersz, żołnierz ciężko oddychał.

— Słusznie. To nie mój brat.

— Nasz wspólny brat broni — w zamyszeniu wyrzekł sierżant i wolno zdjął pilotkę. — Bracia! — Pozwólcie, towarzyszu sierżancie? — głucho powiedział Sawin.

Wziął inne pudełko z czerwoną olejną farbą i z czcią obwiodł to miejsce na armacie, gdzie widniał stary napis frontowy.

Koniec.

marynarza Ludowej Mar. Woj.

IDZIEMY ŚLADEM
KOŚCIUSZKOWCÓW

„Żołnierz winien wysoko cenić honor i sławę bojową Wojska Polskiego, swojej jednostki oraz swój honor żołnierski“.

Te piękne słowa i tradycje zaszkarbili sobie żołnierze I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Przeszli oni chlubny szlak bojowy, od Lenino do Berlina, wnosząc swój wkład krwi i braterstwa w wyzwolenie kraju. Wojsko nasze przenika głęboka świadomość swej roli i znaczenia jako organu państwa ludowego, jako narzędzia wyzwolonych robotników i chłopów powołanego do obrony ich interesów, ich swobód i zdobyczy demokratycznych.

Wojsko nasze przenika głęboka świadomość jaka ciąży na nim, jako na sile zbrojnej 26 milionowego narodu stanowiącego bardzo istotny czynnik we fron-cie antyimperialistycznym.

ROZKAZ DOWÓDCY
NAJWYŻSZYM PRAWEM

Prawdziwym żołnierzem jest tylko ten, kto wiernie wykonuje rozkazy swych przełożonych, wykonuje je szybko, sprawnie, punktualnie. Nie ma dla żołnierza ważniejszej rzeczy od rozkazu dowódcy.

Nie patrząc na żadne przeszkody lub niebezpieczeństwa, żołnierz sumiennie wykonuje rozkaz swego dowódcy.

Żołnierz jednak nie potrafi należycie wypełnić swych obowiązków, jeżeli nie będzie przestrzegał regulaminów wojskowych. Żołnierz znający dobrze regulaminy nie zgubi się w trudnej sytuacji.

Żołnierz winien przestrzegać tajemnicy wojskowej. Żadne środki nie mogą złamać żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, nie wydobędą z niego żadnych wiadomości.

Przestrzeganie tajemnicy wojskowej — to podstawowy obowiązek żołnierza. Dzisiejsza sy-

tuacja żąda od was większego zaostrzenia czujności i ścisłego jeszcze przestrzegania tajemnicy wojskowej.

BĄDZMY CZUJNI

Żołnierz powinien przejawiać dużą czujność wobec wrogiej roboty wroga klasowego. Polska krocząca ku socjalizmowi — utrwała i umacnia swą niepodległość.

Socjalizm to siła, to niepodległość, to wolność narodu. Imperialistom amerykańskim, zaciętym wrogom wolności i niepodległości Polski Ludowej, nie na rękę są nasze osiągnięcia. Chcieliby zniszczyć nasz kraj, obalić władzę ludową i zaprowadzić spowrotem rządu kapitalistów i obszarników, zagarnąć bogactwa kraju, zaprząć robotników i pracujących chłopów w jarzmie wyzysku. Wróg stara się nas atakować najbardziej wymyślnymi, najbardziej perfidnymi metodami. Ma na swych usługach płatnych agentów, dywersantów i szpiegów, którzy krecią robotą

wciskają się w najbardziej czułe i ważne dla państwa miejsca.

Odbyte procesy najdobitniej świadczą o czym marzą i do czego dążą imperialiści.

Wróg wszelkimi siłami chce poznać nasze siły zbrojne i nasze Wybrzeże.

Stąd właśnie wynika dla nas zadanie — aby jeszcze bardziej zaostrzyć czujność nie tylko na swych posterunkach, ale także codziennie, na każdym kroku życia żołnierskiego.

ZDOBYWAMY WYSOKĄ
SPRAWNOŚĆ BOJOWĄ

Żołnierz chroni swoją Ojczyznę Ludową i goiów jest złożyć w Jej obronie nawet życie. Kochać Ojczyznę swoją — to znać być wzorowym żołnierzem.

Wzorowy żołnierz zna i kocha swój fach wojskowy. W zmuszonym, żołnierskim życiu osiąga coraz wyższy poziom wykształcenia, opanowuje coraz lepiej wiedzę wojskową. Wysoka gotowość bojowa — to wierność i przywiązanie do bandery Polski Ludowej.

Tego wymaga od nas naród, nasza Ojczyzna, wymaga wielka sprawa, której służymy — obrona pokoju.

Na widowni międzynarodowej

Jak Szwecja rozumie prawo czytu

Zbiegli marynarze wydani w ręce kate Franco

SZTOKHOLM. Prasa ogłosiła wiadomości o haniebnym akcie władz szwedzkich wobec antyfaszystowskich marynarzy hiszpańskich, którzy w ostatnich miesiącach uciekli ze swych statków, pragnąc uratować się przed prześladowaniami ze strony katów faszystowskich.

Dnia 24 lipca br. jeden z tych marynarzy odstawiony został w Goeteborgu na pokład statku frankistowskiego „Almazan”. Dnia 29 lipca br. odesłano z Goeteborga do Hiszpanii statkiem norweskim „Medoe” innych ucie-

kinierów. Dnia 24 października br. władze szwedzkie odesłały z portu Lulea greckim statkiem pasażerskim „George” jeszcze 4 marynarzy hiszpańskich, którzy zbiegli na ląd i nie chcieli wracać, obawiając się represji. Szwedzki urząd do spraw cudzoziemców wydalili ich brutalnie z terytorium Szwecji.

Wydanie przez władze szwedzkie prześladowanych Hiszpanów w ręce krwawego reżimu faszystowskiego wywołało powszechne oburzenie.

Uniewinnienie murzyńskiego bojownika o pokój

NOWY JORK. Podejmowane przez rząd amerykański próby zdławienia wzmagającego się stale w USA ruchu w obronie pokoju poniosły poważne fiasko: dnia 20 bm. sąd federalny w Waszyngtonie zmuszony był uniewinnić wybitnego bojownika o pokój, znanego uczonego murzyńskiego prof. Du Bois oraz cze-

rech innych działaczy postępowych — współpracowników Nowojorskiego Biura Informacyjnego Obronców Pokoju.

Proces prof. Du Bois, przemilczany całkowicie przez wielką prasę amerykańską, wywołał falę oburzenia zarówno w USA jak i na całym świecie.

Konserwatyści i socjalzdraycy w jednym szeregu

LONDYN. Podczas debaty w Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Eden, wygłosił przemówienie poświęcone polityce zagranicznej W. Brytanii. Treść jego przemówienia sprowadza się do aprobaty dotychczasowej polityki zagranicznej W. Brytanii.

Eden zapowiedział, że obecny rząd konserwatywny będzie w swej polityce zagranicznej opierał się na tych samych zasadach, na jakich opierała się agresywna polityka zagraniczna rządu laburzystowskiego.

Z OBRAD ŚWIATOWEJ RADY POKOJU W WIEDNIU



Na zdjęciu: Ogólny widok prezydium. Przemawia prof. Joliot-Curie

OBLUDNY MANEWR

Przemówienie radiowe prezydenta Trumana z dnia 7 listopada oraz przemówienie, które następnego dnia wygłosił w Paryżu Acheson, już z pewnością szumnie reklamowane były przez prasę amerykańską, jako początek „ofensywy pokojowej” bloku atlantyckiego. Jednakże dym, spowodowany salwą z tych dwóch wielokalibrowych dział Waszyngtonu, rozwiał się z błyskawiczną szybkością. Sama prasa amerykańska nie omieszkała zdemaskować ukrytych sprężyn tego manewru.

Już 8 listopada wielu amerykańskich komentatorów musiało przyznać, że amerykańskie tak zwane propozycje „rozbrojenio-we” są czysto propagandowym manewrem, mającym na celu oszukanie opinii publicznej, rozładowanie niezadowolonych mas z potwornego programu zbrojeń i uspienia ich czujności.

Oślawiony Drew Pearson w artykule, opublikowanym 8 listopada, szczególnie podkreśla niepokój Waszyngtonu, wywołany faktem, że w krajach Europy Zachodniej wzrasta z każdym dniem liczba ludzi uważających Związek Radziecki za „prawdziwego obrońcę pokoju”, a Stany Zjednoczone — za podżegacza wojennego. O motywach przemówienia Achesona, wygłoszonego na Zgromadzeniu Ogólnym, Pearson pisze:

„Jest wielu Europejczyków, skłonnych uważać nas za podżegaczy wojennych. Obecne propo-

zycje pokojowe, wysunięte w Paryżu, nawet w wypadku jeśli do niczego nie doprowadzą — mają istotne znaczenie, choćby tylko z punktu widzenia propagandy”.

Korespondent waszyngtoński dziennika „New York Herald Tribune” ze swej strony oświadcza: „Przedstawiciele Ameryki o twarcie przyznają, że mowa ta przygotowana została w znacznej mierze dla celów propagandowych”.

W specjalnym artykule redakcyjnym dziennik cynicznie podkreśla, że propozycje amerykańskie „jak widać, nie zostały chyba wysunięte w tym celu, by je przyjęto i mogły być w całej pełni uważane za zwykły manewr propagandowy”. „New York Tribune” aprobuje je jedynie dlatego, że dają one rzekomo nadzieję „zwalenia winy na Rosjan”.

Inny dziennik „Washington Post”, nie robi tajemnicy z tego, że i tak zwana trzystronna deklaracja wcale nie jest podyktowana pragnieniem zapewnienia pokoju. Rzecz cała polega na tym, że

„rządy amerykański, angielski i francuski wyraźnie zaniepokojone są przejawami odrazy narodów świata zachodniego w stosunku do polityki zbrojeń i dążeniem tych narodów do pokoju... Gdyby trzy rządy nie były głęboko zaniepokojone tendencjami światowej opinii publicznej, nie wystąpiłyby ze swymi propozycjami rozbroje-

Faszystowski rząd Francji stoi na glinianych nogach

PARYŻ. Jak już podaliśmy, w parlamencie francuskim odbyło się głosowanie w sprawie wotum zaufania dla rządu Plevena. Głosowanie to odbyło się po debacie nad tzw. „czarnym planem Mayera”, przewidującym obniżenie stopy życiowej, wzrost podatków i wzmoczenie wyścigu zbrojeń. Pleven uzyskał nikłą większość 18 głosów. 288 deputowanych głosowało przeciwko niemu. 246 — poparło go, 118 — wstrzymało się od głosowania, reszta deputowanych nie wzięła udziału w posiedzeniu parlamentu.

Dziennik „Humanite”, omawiając wyniki głosowania, stwierdza: rząd Plevena jest rządem prowizorycznym. Na 626 deputowanych uzyskał on zaledwie 246 głosów i przy pomocy tej „większości” chce on realizować politykę Trumana we Francji.

„Humanite” podkreśla, że pracownicy socjaliści zachowali się z wyjątkową obłudą. Powstrzymali się oni od głosowania w sprawie planu, który zmierza do drastycznego obniżenia stopy życiowej mas pracujących. Dziennik „Liberation” stwierdza: w kołach politycznych podkreśla się, że pracownicy socjaliści ocaili skrajnie reakcyjny, antyrobotniczy rząd Plevena.

Nowa szmata w zachodnim Berlinie

BERLIN. W sektorze zachodnim Berlina pojawił się pierwszy numer czasopisma „Der Stahlhelm” — organu związku wojskowych niemieckich. Pismo zawiera artykuły, które apoteozują militarizm pruski i wzywa b. żołnierzy niemieckich do zgłaszania się do neohitlerowskiej armii.

Artykuły tego czasopisma, wydawanego dzięki subwencji amerykańskim, ziewają nienawiścią do Polski i głoszą lasła rewizjonistyczne.

niowymi, a prezydent Truman nie wygłosiłby takiej mowy, jaką wygłosił 7 listopada wieczorem”.

Wyraźniej powiedzieć nie można!

Poza tym dziennik „Daily Compass” zwraca uwagę na inne jeszcze ukryte rachuby polityków waszyngtońskich.

„Nota trzech mocarstw — pisze dziennik — jest dokumentem wojny psychologicznej, podanym w takiej formie, by robił wrażenie oliwnej gałązki pokoju”.

W innym miejscu dziennik podkreśla, że te propozycje amerykańskie mają na celu

„przeszkodzić szóstej sesji Zgromadzenia Ogólnego w przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji, dotyczącej konkretnych środków, które mogłyby doprowadzić do ogólnego uregulowania spraw spornych między Zachodem a Wschodem”.

Taki oto jest istotny sens „ofensywy pokojowej” imperialistów. Wątpliwe jednak, czy inicjatorom uda się wprowadzić w błąd światową opinię publiczną. Brak wiary w powodzenie tego manewru przebiega nawet z pisaniny reakcyjnych pism amerykańskich. „Washington Post” nazywa nawet w porywie gniewu taktykę waszyngtońskich polityków „niedopuszczalną metodą prowadzenia polityki zagranicznej, micsza ona bowiem propagandę z zadaniami kierowania państwem”.

ODPRYSKI

SYRENIE „REWELACJE”

Emigracyjny tygodnik „Syrena” wynajduje „rewelacje” i stroi się w szatki tajemniczości. W jednym z ostatnich numerów „Syrena” pisała: „Granica na Odrze i Nysie stała się przedmiotem przetargu międzynarodowego wcześniej, niż można się było tego spodziewać. Adenauer wysuwa żądanie w sprawie polskich Ziemi Zachodnich nie tylko we własnym i Bundestagu imieniu. Stoi za nim ktoś ukryty a potężny, udzielający mu po cichu chętnego ucha i poparcia”.

Pomóżmy „Syrenie”. Ow „ktoś”, to amerykańscy imperialiści, którzy zgoda nie „po cichu” i nie od dziś ani nie od wczoraj werbują Adenauera i jego hitlerowskich kompanów na swoją służbę, obiecują im Wrocław i Szczecin. W tej sprawie można polecić autorem „syrenich” rewelacji przemówienie, które niejaki Byrnes, amerykański sekretarz stanu, wygłosił w Stuttgarcie jeszcze w sierpniu 1946 roku. Ale „Syrena” boi się wymienić tego „ktosia” po imieniu.

HOŁDY BANKRUTOW

Ukazujące się w Londynie pismo emigracyjne „Gazeta Niedzielną”, pisze zazdrośnie o podrózach emigracyjnych marionetek pociąganych amerykańskimi sznurkami. „Jeden z generałów jedzie do Madrytu i tam wygłasza przemówienie, które jest peanem na cześć Franco. Inny z generałów pisze serdeczny list do dyk-

tatora z Buenos Aires... Pewien dziennikarz jedzie do Niemiec Zachodnich w jakichś tajemniczych misjach... Maluczko, a jakiś geniusz z mokrą głową pojedzie z wizytą do Tito”. Przepowiednia „Gazety Niedzielną” sprawdziła się niemal natychmiast. U Tito bawi już niejaki Jerzy Giedroyc.

Jak widać z powyższego, emigracyjnym lotrzykom spać nie dają podróże ich sanacyjnych poprzedników. Tamci jeździli z poldami do Hitlera, Mussoliniego. Ci z braku Hitlera i Mussoliniego, składają hołdy Franco, Tito i Adenauerowi. A konkurencyjna firmka, „Gazeta Niedzielną”, zżelenieje z zazdrości.

RECEPTA

Inne piśmidło emigracyjne „Tygodnik Ilustrowany” rozdziera szaty nad tym, co nazywa utraceniem przez emigrację „wspólnego języka z narodem”.

Jakby temu zaradzić — zastanawiają się dolarowi pismacy w artykule zatytułowanym „Czas zmienić okulary”. Czyżby istotnie uważali pójście do okulisty i zmianę okularów za receptę na odnalezienie tego, co nazywają „wspólnym językiem z narodem”. Nie. Receptę znaleźli inną. „Jeśli wojna szybko nie nadejdzie — pisze „Tygodnik Ilustrowany” — stracimy do reszty wspólny język z narodem”. Innymi słowy marzą o wojnie, by odzyskać to, co bezpowrotnie utracili. Oto co się wieze receptą zbrodniarzy na amerykańskim żoldzie.

Mat.

Ze sportu

Praca sekcji tenisa stołowego w „N”-tej jednostce

Rozpoczyna się zimowy sezon sportowy, w którym rozwijają się wybitnie zimowe gałęzie sportu oraz te które można uprawiać w halach sportowych. Jedną z popularnych dziedzin sportu uprawianą w czasie zimy jest tenis stołowy, zwany popularnie ping-pongiem.

W bieżącym roku powstała w naszej jednostce sekcja ping-pongowa, która obok tak popularnych w wojsku gałęzi sportu, jak piłka nożna, gimnastyka, lekkoatletyka, szermierka itp. rozwinięła szeroką działalność. Dzięki pracy tej sekcji tenis stołowy stał się wśród marynarzy naszej jednostki sportem masowym i bardzo popularnym.

Pracą sekcji kieruje mat Kwiatkowski, który jest najlepszym graczem naszej jednostki i zarazem trenerem sekcji. Mat Kwiatkowski jest starym ping-pongiem. Jeszcze przed przybyciem do wojska należał do klubu sportowego, a teraz przelewa swoje umiejętności na drugich.

Sekcja nasza przeprowadza częste treningi, na których mat

Kwiatkowski tłumaczy poszczególnym zawodnikom jak należy ustawiać rakiętkę, ażeby odebrać prawidłowo piłkę ze „ściętego” oraz zaznajamia graczy z wieloma innymi tajnikami gry w ping-ponga.

Na każdym treningu można spotkać: mat Kuna, mat Rysia, mat Boha, mar. Skalskiego, oraz wielu innych, którzy zawzięcie trenują pod okiem mat Kwiatkowskiego.

Mat Kwiatkowski roztacza troskliwą opiekę nad wszystkimi zawodnikami. Dzięki niemu mamy obecnie wielu dobrych zawodników, o dość wysokim poziomie technicznym.

Sekcja nasza cieszy się szerokim poparciem naszego dowódcy, który często przychodzi na treningi rozgrywając spotkania towarzyskie z najlepszymi zawodnikami. Dowódca nasz jest jednym z najlepszych ping-pongiistów.

W najbliższym czasie rozegrane zostaną mistrzostwa naszej jednostki, a następnie garnizonu.

mar. Jan Łukasjak



W dniach 10 i 11 listopada br. odbyły się na Torkacie pierwsze w tegorocznym sezonie występy rewii łyżwiarskiej w wykonaniu członków ZS Stal. Ponad 40 tys. widzów oglądało bogaty program rewii, który obejmował m. in. tańce charakterystyczne i ludowe oraz popis jazdy dowolnej. Na zdjęciu: Fragment humoreski zatytułowanej „Listonosz”

„Listonosz”